

MATKA ZAWSZE OBECNA
Podczas koronacji Obrazu Matki Najświętszej

[Smardzowice, 27 sierpnia 1972]

Pozdrowienie w Chrystusie Panu naszym przynoszą Biskupi polscy z całej Ojczyzny i wyrażają je moimi słowami. Pozdrowienie imieniem waszego Metropolity Krakowskiego Kardynała Karola i waszego Arcypasterza Biskupa Jana oraz jego Biskupów-współpracowników.

Przychodzimy, Dzieci Boże, prosto z Częstochowy, gdzie wczoraj w tej Jasnogórskiej stolicy czciliśmy Panią naszą – Wspomożycielkę Narodu polskiego. Dziękowaliśmy też Ojcu Niebieskiemu za niezwykle doniosłe dla Kościoła w Polsce rozstrzygnięcia dotyczące ustanowienia diecezji na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych.

Umiłowane Dzieci Boże! Tak szczęśliwie składa się dla mnie, że w ostatnich dniach po raz trzeci biorę udział w uwielbieniach Maryi. Niedawno bowiem w małej wiosce w Lutyni koło Pleszewa, na pograniczu archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej ukoronowaliśmy czczony tam od wieków obraz Najświętszej Pani. Wczoraj doznawaliśmy wszyscy, i biskupi, i kapłani, i cały lud Boży, wielkich radości, patrząc na Panią Jasnogórską, Dziewicę Wspomożycielkę, której biskupi polscy przypisują jako jeszcze jedną z łask – decyzję Ojca świętego dotyczącą administracji Kościoła w Polsce. A dziś jest nam dane stanąć tutaj, w Smardzewicach, przed obrazem czczonym od siedmiu wieków na tym miejscu, gdzie Ojciec Niebieski, Bóg w Trójcy Świętej jedyny odbiera chwałę od wiernego sobie ludu Bożego

MARYJA – POCZĄTKIEM LEPSZEGO ŚWIATA

Podążając z jednego miejsca na drugie snujemy myśli. Jak to jest, że Bóg ustanowił taki właśnie porządek, iż zaczął odnowę rodziny ludzkiej, tworzenie lepszego świata od Maryi, Matki Chrystusowej. Zastanawia nas dzisiejsza liturgia słowa, bolesny dla pierwszych rodziców obraz z ogrodu rajskiego. Zdawałoby się beznadziejność, naruszone przykazania Boże. Bóg sprawiedliwy może działa zgodnie ze swoją sprawiedli-

wością, ale ten Bóg jest ponad wszystko miłością i dlatego powściąga niejako swoją sprawiedliwość i budzi nadzieję, ukazując Niewiastę, która gdy przyjdzie pełnia czasów zetrze głowę podstępного węża przez błogosławiony Owoc swojego życia. A więc nadzieja! Oczy ludzkie, chociaż serce pełno poczucia winy, z ufnością patrzą ku Ojcu Niebieskiemu. I później już, od zapowiedzi w raju nie schodzi z oczu rodziny ludzkiej ta Niewiasta, której wyznaczono doniosłe zadanie.

Rzecz znamienna, że Ojciec Niebieski nie zwrócił się wtedy do żadnego z mężów, nie ukazał żadnego z nich jako człowieka, który w przyszłości mógłby służyć Bogu jako narzędzie zbawienia rodzaju ludzkiego, ale ukazał Niewiastę. I Jej zlecił, jak później tylekroć słyszymy w proroczych słowach, że Ona pocznie i porodzi Syna. W sposób pełny ta zapowiedź, snująca się przez wieki poprzez proroctwa, będzie wypowiedziana słowami Anioła, Zwiastuna w Nazaret: „Oto poczniesz i porodzisz syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31). Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. On odkupi ludzi ze wszystkich grzechów i wyzwoli ich z wszelkiej niewoli. Przez Ducha Świętego zostanie ukształtowany pod Twoim sercem.

Maryja zostaje w Nazarecie ze swoją przedziwną tajemnicą. Podobnie jak tajemnicą była zapowiedź Niewiasty przez wiele tysięcy lat, od raju aż po Nazaret, gdzie zjawił się Anioł Pański, by zwiastować Pannie Maryi. Ale Bóg jest wierny w swoich obietnicach. Nie zapomniał nadziei, którą obudził w Ewie i Adamie w raju. On powoła w swoim czasie Nowego Adama i Nową Ewę. Bo – jak powiedzą pisarze kościelni – jeśli dwoje zgrzeszyło, Dwoje też musi dopełnić naprawienia ładu Bożego na świecie. Ład Boży ukazany pierwszym rodzicom został zachwiany, ale człowiek pozostał nadal jako dziecię Boże. Bóg nie dopuści do tego, aby to dziecię Boże niszczało, aby zostało w niewoli szatana i dlatego tych Dwoje: Maryja, a na Jej ramionach macierzyńskich – Dziecię Jezus

Jednakże zanim się to stanie, ileż trzeba oczekiwać, ile żywej wiary, ile głębokiej nadziei, że wszystko to się spełni. Maryja z swoją tajemnicą pozostaje w Nazarecie, otoczona mieszkankami miasteczka, niewiastami, może swoimi rówieśniczkami, zajętymi sprawami codziennego życia i codziennych kłopotów. Ale tylko Ona jedna wie, że po uliczkach Nazaretu i w drodze do Jerozolimy niesie w sobie przedziwną tajemnicę, Tego, który ma odkupić rodzaj ludzki. Ojciec Niebieski nieustannie ustawia Matkę Zbawiciela w trudnych warunkach, ale Jej nie opuszcza, nie zapomina o Niej.

Święty Jan w swojej przedziwnej wizji apokaliptycznej, którą niekiedy czytamy w liturgii słowa, przedstawia nam Niewiastę obleczoną w słońce, gwiazdy nad Jej głową, księżyc pod Jej stopami. Ale Ona rodzi, to Niewiasta rodząca. I wtedy, gdy ma porodzić, widzi przed sobą straszliwą wizję: smok, który czyha na Jej Dziecię, aby Je pożreć. Zdawało się, że jest samotna, opuszczona. Ale Bóg czuwa nad Nią. Czuwa nad Jej Dziecięciem, bo gdy porodzi, Ojciec tego Dziecięcia, Bóg, zabiera Je do tronu swego, a Niewiastę ubezpiecza na pustkowiu przed złośliwością smoka, jak gdyby przed ojcem tego straszliwego pokolenia, które czuwać będzie nieustannie, aby szkodzić rodzinie ludzkiej. Tak jak zapowiedział Bóg w raju: szatan czyhać będzie na Jej stopę. I oto teraz czyha na błogosławiony Owoc Jej żywota. Ale przychodzi pomoc Boża. Bóg staje w obronie Dziecięcia, ubezpiecza Niewiastę. Jest to dalszy ciąg tej samej przedziwnej drogi, którą wyznaczył Ojciec Niebieski Matce Chrystusowej.

Jeszcze raz zobaczymy Maryję w bardzo trudnej sytuacji. Oto Kalwaria, na Kalwarii krzyż, na krzyżu Jezus Chrystus, Nauczyciel, Mistrz, który przeszedł dobrze czyniąc. Błogosławiony Owoc Jej życia, a pod krzyżem – Maryja otoczona gromadką niewiast. Wszyscy się wyrzekają Tego, któremu niedawno jeszcze śpiewali: „Hosanna Synowi Dawidowemu”. A Ona – Matka Złoczyńcy, skazanego na haniebną śmierć stoi wiernie pod krzyżem. Zdawałoby się, że znowu wszystko przegrane, znowu beznadziejność, ale Ta, która jest pełna łaski, zna tajemnicę bolesnej chwili kalwaryjskiej. To nie jest przegrana. Chrystus nie jest przegrany. Maryja nie przegrała, chociaż może patrzy na Nią w tej chwili jako na Matkę Złoczyńcy. Ona wie, że Chrystus nie umiera. Chociaż przejdzie przez Jego życie cień śmierci, śmierć więcej nad Nim mocy nie ma, bo On jest błogosławionym Owocem Jej żywota, jest Bogiem Człowiekiem, który nie umiera.

Maryja jedna zna tajemnicę tej brzemiennej w łaski dla rodziny ludzkiej chwili i Ona wie, że Chrystus zmartwychwstanie. Wie, że On jest tym, który zwycięża, że On założy królestwo życia i świętości, królestwo łaski i prawdy, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju. To królestwo trwać będzie na wieki i bramy piekielne nie zwyciężą go.

W momencie bardzo trudnym – na Kalwarii, Maryja jest pełna pokoju i równowagi, podobnie jak była spokojna w Nazarecie, w Betlejem, chociaż nikt nie rozumiał co śpiewali wtedy Aniołowie, co mówili pasterze, co myśleli Mędrcy ze Wschodu.

I jeszcze jeden moment dający bardzo wiele do myślenia. Chrystus odszedł już do Ojca z Góry Oliwnej. Apostołowie, Maryja, uczniowie Pańscy, niewiasty zebrali się w Wieczerniku, gdzie tak niedawno Chrystus ustanowił Eucharystię, kapłaństwo i prawo służby aż do umywania nóg jedni drugim. Wszyscy czekają na przyjście Ducha Świętego. Ale kim On jest? Nikt tego nie wie? Nie wie tego ani Piotr, ani inni Apostołowie, ale wie Maryja. Dowiedziała się tego jeszcze w Nazarecie, gdy usłyszała od Zwiastuna: „Duch Święty zstąpi na Ciebie, moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,35). Tylko Maryja doświadczalnie doznała mocy, Ducha Świętego. Gdy więc Apostołowie żarliwie modlą się w Wieczerniku pełni niepokoju, Ona spokojnie czuwa w tej rzeszy i dodaje otuchy.

Pamiętam, jak w czasie Soboru w Bazylice Świętego Piotra rozdawano nam obrazy przedstawiające Matkę Kościoła: Maryja w gronie Apostołów w Wieczerniku. Na kalwarii Chrystus wskazał Jej nowe zadanie – „Oto syn Twój”, „Oto Matka twoja”. Tutaj zaś, w rzeszy apostoelskiej, gdzie rodzi się Kościół przez Ducha Świętego, w szczególny sposób obecna jest Ona, Bogurodzica i Matka Kościoła.

W jak trudnych niekiedy sytuacjach stawiał Ojciec Niebieski Matkę swojego Syna. Jak trudne było dla rodziny ludzkiej to oczekiwanie, aż ukaże się Jezus Chrystus. Jak trudny był dla Maryi moment po Zwiastowaniu. Jak trudne dla było Betlejem, Kana Galilejska, droga krzyżowa i Kalwaria, rozstanie na Górze Oliwnej Wniebowstąpienia i Wieczernik Zielonych Świąt. Ale Ona bez żadnego wahania wierzy – błogosławiona, która uwierzyła: „Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody” (Łk 1,48). Dobry Bóg chciał, aby Maryja była początkiem lepszego świata. Jak pięknie mówiono na Kongresie Mariologicznym w Zagrzebiu: „Maria origo mundi melioris” – „Maryja początkiem lepszego świata”.

MATKA JEST ZAWSZE MATKĄ

Spełniło się to, co zamierzył Bóg. On nie da sobie popsuć porządku, raz na tym świecie ustalonego. Miłość Boża okazała się naprzód przez to, że Bóg Syna swojego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał życie wieczne. Ale pomyślmy, Dzieci Najmilsze, jak bardzo potrzeba było nam wszystkim takiego obrazu, który by zbliżył nas do Jezusa. Ojciec Niebieski zbliża nas do Boga Człowieka

przez pokorną Służebnicę Pańską: „Oto ja służebnica Pańska”. Jakie to jest ojcowskie i pełne wyrozumienia podejście do człowieka.

My wszyscy, i Wy małe Dzieci, i Ty droga Młodzieży, i Wy Rodzice, ze swoich wspomnień wiecie, jak człowiek powoli dojrzewając, wchodzi niekiedy w konflikty z małą „sprawiedliwością domową”, kiedy ojciec postanawia zrobić porządek z niesfor- nym dzieckiem. Wtedy dziecko wie, gdzie szukać jeszcze raz pociechy, pomocy, obro- ny. Jest Ucieczka grzeszników w Kościele Bożym, jest „ucieczka małych grzeszników” w każdym niemal domu. Chociaż matka niekiedy sama się złości na wyczyny swoich dzieci, gdy jednak przyjdzie już do „wymiaru sprawiedliwości”, a to niegrzeczne dzie- cię gdzieś się tam przy jej kolanach chroni, przepadło, matka jest matką. Ona o wszyst- kim zapomina i zawsze ratuje swoim macierzyńskim sercem przed zbyt twardą, ojcow- ską sprawiedliwością. Tak jest w każdej rodzinie. Wy, Drogie Matki, dobrze o tym wie- cie. Nawet wtedy, gdy ojciec jest wezwany na pomoc, gdy tylko zacznie działać, matka dochodzi do głosu, zawsze obroni, nigdy nie opuści.

Ojciec Niebieski chciał, aby w tym wielkim porządku Bożym, w tym ogromnym ładzie, który utrzymuje na świecie, Chrystus – Mąż Sprawiedliwości i Mąż Boleści, miał przy sobie Matkę Pięknej Miłości. Tych Dwoje w przedziwny sposób wspiera nas nieustannie w naszych życiowych kłopotach, konfliktach i trudnościach. Zważcie na słowa świętego Jana na Patmos, zapisane w księdze Objawienia: Bóg schował i ubez- pieczył Niewiastę, której Syna wziął do siebie. Ubezpieczył na pustkowi, na pustyni. Myślałem o tym, koronując wraz z Arcybiskupem poznańskim obraz słynący łaskami w Lutyni pod Pleszewem. I tak myślę tutaj, w Smardzewicach, gdzie razem z Metropolitą Krakowskim i waszym Arcypasterzem koronowaliśmy wasz umiłowany obraz Matki Pocieszenia. Takie właśnie miejsca, zda się zapomniane, nie często notowane na kartach geograficznych, rozkładach jazdy, znane są Matce Chrystusowej. Widocznie Ojciec Niebieski chciał, aby były takie miejsca, gdzie człowiek może znaleźć pociechę i pomoc kogoś, kto go zrozumie. Jak to dobrze, Drogie Matki, że wy też macie na kogo się po- wołać.

MATKA CODZIENNYCH NASZYCH SPRAW I KŁOPOTÓW

I Wy, Drogie Matki, macie różne detaliczne kłopoty, których nie da się wypo- wiedzieć. Któż was zrozumie? Najlepszy mąż bardzo często nie jest w stania zrozumieć

swojej żony i nieraz jej mówi: trudno zrozumieć, o co ci chodzi. Ale ona musi być przez kogoś rozumiana, udaje się więc do Tej, która wszystko rozumie i która przeszła przez wszystkie próby życiowe, jakie tylko mogą przygodzić się człowiekowi. Dziewica rozmiłowana w swoich ideałach dziewczęcych, poświęca je, bo Bóg tego żąda. Żąda w sposób niezwykły, przez Zwiastuna Bożego. Zostaje Matką. I znowu jest w niesłychanie trudnej sytuacji, bo Józef wie, że nie jest ojcem. Wie natomiast Duch Święty i Ona, że jest spokrewniona z całą Trójcą Świętą, z Ojcem, Synem i Duchem.

A później, ten jedyny, umiłowany Syn, zda się jedyna Jej radość, jest prawie nieobecny w domu. Znika gdzieś w świątyni Jerozolimskiej i później tłumaczy swej zafrasowanej Matce: Czyż nie wiesz, że w domu Ojca mojego potrzeba, żebym był? Jak gdy nie miał domu w Nazarecie. Mówi o dziwnym domu, wielkim domu świątyni, to jest Dom Ojca. „Potrzeba, żebym był”. A potem Jego drogi apostołskie, Jego praca ewangeliczna, Jego wędrówki, rozgłos, sława, chwała jaką tylko człowiek na tym świecie może zdobyć – chluba Matki. Jakże trzeba wtedy zachować równowagę, by widzieć, że tu działa Bóg. A wreszcie – katastrofa! Katastrofa Skazańca, który ginie na krzyżu. I znowu chwała! Chwała zmartwychwstania, radości i ta Jej chwała, która trwa do dziś. Spełnia się prorocza zapowiedź Maryi: „Odtąd błogosławioną zwać Mnie będą wszystkie narody”.

I to spełnia się do dzisiejszego dnia. Prawdziwie, jak widział Jan na Patmos: „Niewiasta obleczona w słońce, korona z gwiazd i księżyc pod Jej stopami” (Ap 12,11). Taka bliska, a tak wyniosła, tak macierzyńska, służebnicza, rozumiejąca Was, Drogie Dzieci Boże, Drogie Matki, Drodzy Ojcowie. Jakże potrzeba na tym świecie takiej władnie Niewiasty, która przeszła przez wszystkie doświadczenia życiowe, aby dla Was, Drogie Dziewczę i Matki i dla Was Mężowie i Młodzieńcy, być wzorem prawdziwej Matki, której wszyscy tak bardzo potrzebują. Matki doświadczonej, zachowującej pomimo wszystko swoją delikatność macierzyńską, wysłuchującej wszystkich naszych próśb, rozumiejącej wszystkie nasze kłopoty.

Matka po prawicy swojego Syna, Matka Kościoła i Matka codziennych naszych spraw, kłopotów, trudności. Ta, co karmiła świata Zbawienie, Ta do której wołamy: „i nam jak Matka daj pożywienie”. Nazywamy Ją Świętą Bożą Rodzicielką, Świętą Bożą Karmicielką, Świętą Bożą Wspomożycielką, przedziwną Opiekunką. Wszystkie cnoty, które są potrzebne, aby dobrze funkcjonowała rodzina chrześcijańska, ujawniają się właśnie w tym przykładzie Matki Zbawiciela, tak przez wolą Ojca Niebieskiego zbliżonym do codziennego naszego życia. To jest radość nasza i wasza. Dlatego dzisiaj tak

dużo Was tutaj jest, Najmilsze Dzieci Boże, bo wszyscy czujemy potrzebę Jej bliskości. Niekiedy nam ludziom łatwiej jest porozumieć się z Matką, niż z Jej Najświętszym Synem. Dlatego wsłuchujemy się w to, co Ona nam mówi: „Cokolwiek wam każe (mój Syn), to czyńcie”.

ŚLUBY JASNOGÓRSKIE – W JEJ DŁONIE

Gdy na Jasnej Górze wczoraj odnawialiśmy Jasnogórskie Śluby Narodu, również pamiętaliśmy o tych słowach: „Cokolwiek wam każe (mój Syn), to czyńcie”. Dlatego przypomniał sobie, że przygotowując się na Tysiąclecie chrześcijaństwa zobowiązaliśmy się do wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii Chrystusowej, Kościołowi, jego pasterzom i w tym zobowiązaniu chcemy trwać. Zobowiązaliśmy się do tego, aby trwać w łasce uświęcającej, wolni od grzechu i aby nas Ucieczka grzesznych broniła od grzechu. Zobowiązaliśmy się bronić życia duszy i ciała, docenić dar Boży zbawczej Krwi Chrystusa, który dokonał odkupienia duszy i ciała, i mieć świadomość wielkiej ceny życia ludzkiego, człowieczeństwa, wartości człowieka, o którym powiedziano w Psalmach, że Bóg uczynił go mało co mniejszym od Aniołów, chwałą i czcią go otoczył i ustanowił go nad wszystkimi stworzeniami. Jak bardzo trzeba dzisiaj pamiętać o wysokiej godności naszego powołania, gdy niekiedy człowiek staje się niewolnikiem materii. Przynieśliśmy na Jasnej Górze broni życia mocami Bożymi. Przynieśliśmy również, Najmilsze Dzieci, że wychowywać będziemy młode pokolenie, przyszłą Polskę, dzieci Kościoła Bożego w duchu Ewangelii Chrystusowej i chrześcijańskiej moralności. Nadto przynieśliśmy, że będziemy czuwać nad tym, aby w Ojczyźnie naszej nie było głodnych, płaczących, opuszczonych, samotnych. To właśnie zobowiązuje nas w życiu społecznym. Mamy w szczególny sposób umacniać sprawiedliwość i miłość społeczną w duchu pokoju Chrystusowego. To są nasze przyniesienia, które złożyliśmy obliczu Matki Najświętszej wiedząc, że Ona nam pomoże, abyśmy byli wierni.

Tutaj je sobie przypominamy w obliczu umiłowanej waszej Matki, Pani Smardzewickiej, która trwa z Wami, Dzieci Boże, od tylu wieków, która krzepiła w wierze, miłości i nadziei waszych ojców, praojców, waszych dziadów i pradziadów. I ufamy, że dziś ukoronowana, nie opuści Was. Ona pomoże nam wszystkim, abyśmy wykonali zobowiązania Ślubów Jasnogórskich, abyśmy przezwyciężyli wszystkie zagrożenia,

zwłaszcza niewiary, rozwiązłości, nietrzeźwości. Śluby Jasnogórskie zobowiązują cały Naród, a więc i Was tu obecnych, dzieci Boże.

Na tym kończę rozważania w obliczu ukoronowanej waszej Matki, dziękując Bogu w imieniu własnym i wszystkich biskupów tutaj obecnych za to, że dał nam łaskę przyczynić się do chwały waszej Pani i Matki, i być z Wami, Najmilsze Dzieci Boże, Umiłowani Kapłani diecezjalni, zakonni, Siostry zakonne, Matki, Ojcowie, pracownicy Boży. Być z Wami, modlić się razem z Wami, cieszyć się waszym widokiem, waszym obrazem, waszą nadzieją i waszą radością. Cóż może być bardziej radosnego dla Boga, niż widok swoich dzieci! Co może być bardziej radosnego dla pasterza, dla biskupów, jak trwać pośród Was, Dzieci Boże, zjednoczonych w modlitwie. Dlatego tak jak od pozdrowienia zacząłem, tak też i kończę braterskim pozdrowieniem, które my biskupi polscy przywozimy Wam, Kapłani świętego Kościoła diecezjalnego kieleckiego i waszym krewniakom z diecezji krakowskiej, i Wam Umiłowane Dzieci Boże świętej rodziny parafialnej w Smardzewicach i wszystkim mieszkańcom bliższej i dalszej okolicy. Jako znak naszej braterskiej radości, my biskupi polscy po zakończeniu uroczystości udzielimy Wam wszystkim biskupiego błogosławieństwa.